

położonych w odległości 5 km od dziennej kryjówki. A. Sierro (Szwajcaria) przedstawił wyniki kompleksowych badań preferencji środowiskowych i pokarmowych mopków. Wykazał on, że mopki najchętniej żerują ponad koronami drzew, a głównym składnikiem ich diety są niewielkie *Lepidoptera*. Inni badacze wskazywali także na położone w głębi lasu stawy jako miejsca często odwiedzane przez żerujące mopki.

Polacy przedstawili 2 referaty i 5 plakatów. Trzy wystąpienia stanowiły podsumowanie aktualnej wiedzy na temat statusu mopka w Polsce i dotyczyły: rozmieszczenia stanowisk zimowych i letnich (M. Kowalski, R. Szkudlarek, A. Przesmycka), zmian liczebności w poszczególnych kryjówkach zimowych w ostatnich latach (G. Lesiński, Z. Urbańczyk), typów schronień zimowych preferowanych przez ten gatunek (E. Fuszara, R. Paszkiewicz, A. Węgiel). Pozostałe wystąpienia omawiały wyniki badań nad zimowaniem mopków w niektórych, ważnych dla tego gatunku, schronieniach: w podwarszawskim forcie Strubiny (E. Fuszara, M. Fuszara), w bunkrach na Pojezierzu Mazurskim (E. Fuszara, M. Fuszara, M. Wojciechowski), w jaskini Szachownica (J. Hejduk, G. Radzicki) oraz w fortach Poznania (M. Jurczyszyn i in.).

Organizatorzy zadbali nie tylko o merytoryczną część spotkania. Na zakończenie pierwszego dnia obrad w ruinach starego zamku odbyła się kolacja pod gołym niebem. Jej niewątpliwą atrakcją była możliwość skosztowania muflona i pieczonego na rożnie dzika. Następnego dnia po południu odbyła się wycieczka do malowniczej wapiennej jaskini oraz muzeum regionalnego.

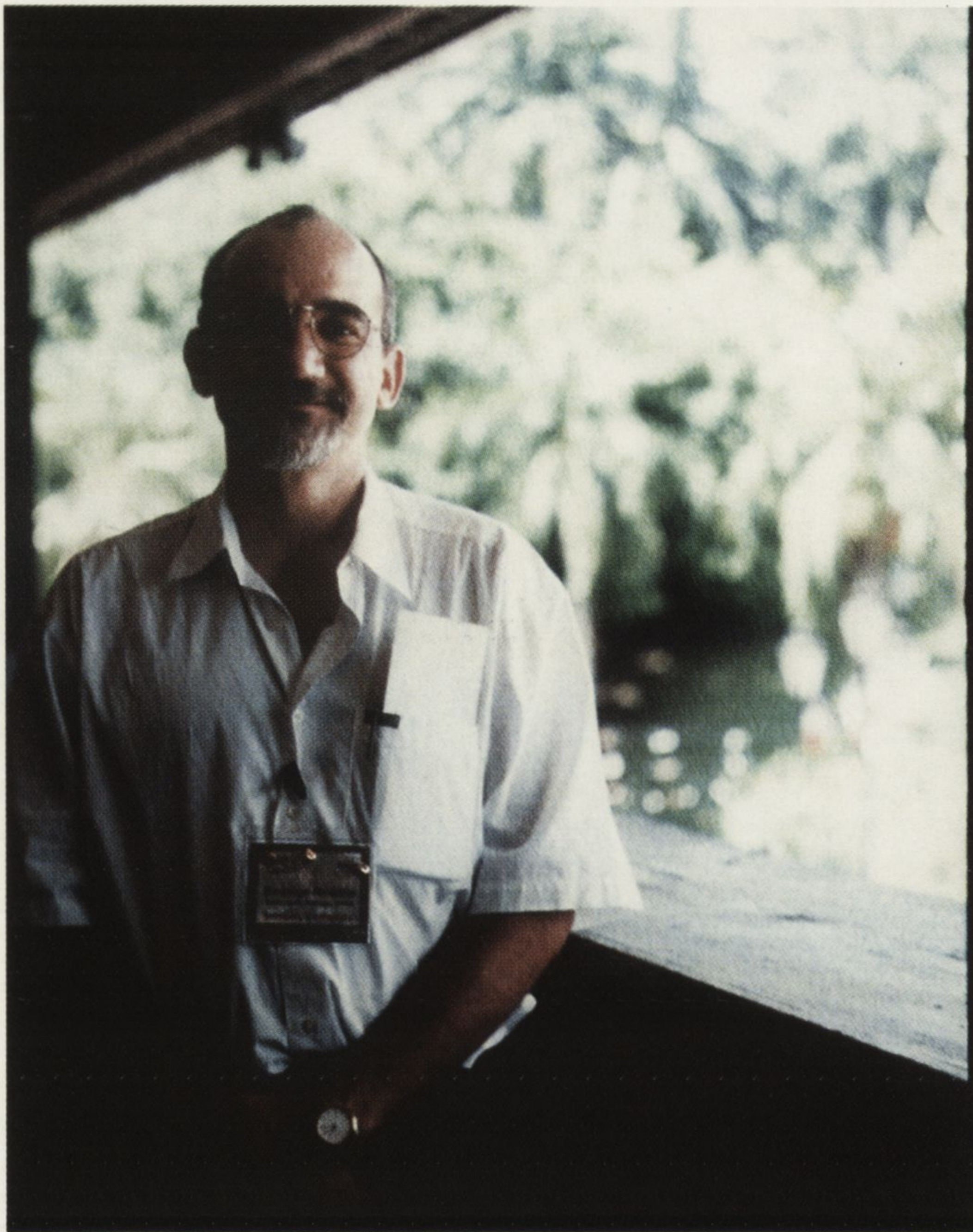
Elżbieta Fuszara

7. Międzynarodowy Kongres Teriologiczny (Acapulco, Meksyk, 6–11 IX 1997 r.)

Po raz siódmy miałam okazję uczestniczyć w Międzynarodowym Kongresie Teriologicznym i po raz siódmy piszę (dotychczas jako współautorka) o tym ważnym wydarzeniu do „Wiadomości Ekologicznych”. Na poprzednim Kongresie, który odbył się w Sydney w 1994 r. zdecydowano, że następny odbędzie się w Meksyku. Miasto wybrane zostało przez lokalny komitet organizacyjny pod przewodnictwem Rodrigo A. Medelina (rys. 1).

Acapulco jest kurortem o międzynarodowej sławie – dla nas ważna była możliwość zamieszkania w jednym z hoteli w pobliżu centrum kongresowego, wybudowanego z myślą o sprawnej organizacji dużych kongresów (rys. 2). Do naszej dyspozycji było 8 sal (mieszczących po 200 osób), duża sala do prezentacji plakatów i wygodna aula, gdzie odbywały się wykłady plenarne i która z łatwością mieściła wszystkich uczestników Kongresu, tzn. ponad 700 osób. Całość tonęła w zieleni i tropikalnych kwiatach.

Obrady w ramach sympozjów i warsztatów rozpoczęły się „z marszu” 7. września o 8.30 rano. Nie było, jak to w zwyczaju, uroczystego otwarcia i powitalnych adresów. Wielu z nas, przywykłych do wstępnej gali o przyzwoitej porze, nie zdążyło na poranne obrady. Porządek dzienny też różnił się od „normalnego”: rano odbywały się obrady w sekcjach, w południe wykłady plenarne, a po obiedzie zarówno obrady, jak i sesje plakatowe. Program był „ciasno



Rys. 1. Rodrigo A. Medelín – szef Komitetu Organizacyjnego Kongresu (fot. G. Bujalska)



Rys. 2. Z radością codziennie wbiegaliśmy po tych stopniach. Wejście do centrum kongresowego (fot. G. Bujalska)



Rys. 3. Takashi Saitoh. Zaczynamy rozmowy o współpracy (fot. G. Bujalska)



Rys. 4. Juliet Clutton-Brock (trzecia z lewej) właśnie wygłosiła wykład.
Stoją od lewej: Peter A. Jewell, Sue i Keith Eltringham (fot. G. Bujalska)

upakowany” – prawdopodobnie dlatego, że organizatorzy chcieli wygospodarować jeden wolny dzień. Wolny w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ każdy mógł wtedy robić co chciał (była to taka niedziela we wtorek).

Pierwszego dnia uczestniczyłam w sympozjum organizowanym przez L. Hanssona, N. G. Yoccoza i przeze mnie pt. „Demografia i dynamika populacji *Clethrionomys*”. Sympozjum prowadził W. A. Fuller, którego szereg prac dotyczy ekologii rodzaju *Clethrionomys* w Kanadzie i Finlandii. W ramach sympozjum odbyło się 10 wykładów: „Zmienność geograficzna dynamiki i demografii gatunków *Clethrionomys*” (L. Hansson i G. Bujalska), „Modele i metody analizy demografii” (N. G. Yoccoz), „Demografia *C. glareolus*, *C. rufocanus* i *C. rutilus* w Pallasjarvi (Finlandia)” (H. Henttonen), „Demografia i sezonowa zmienność przeżywalności *Clethrionomys rufocanus* w Norwegii i *Clethrionomys glareolus* w Norwegii i Alpach Francuskich” (E. Johanssen, N. G. Yoccoz i R. A. Ims), „Demografia *Clethrionomys glareolus* na Wyspie Dzikiej Jabłoni w Polsce” (G. Bujalska), „Demografia *Clethrionomys glareolus* w Belgii” (R. Verhagen), „Demografia *Clethrionomys rufocanus* w Hokkaido w Japonii” (K. Nakata, T. Saitoh, N. G. Yoccoz, N. Chr. Stenseth, O. N. Bjornstad), „Dynamika populacji *Clethrionomys* w Ameryce Północnej” (R. Boonstra), „Kalifornijskie nornice w terenach poleśnych: genetyczne i demograficzne spojrzenie w badaniach terenowych” (L. S. Mills) i „Od demografii do dynamiki populacji *Clethrionomys*” (N. Chr. Stenseth).

Zdecydowałam się wyliczyć tytuły wszystkich wykładów, aby zwrócić uwagę na kierunki badań nad ekologią nornicy – jednego z najlepiej poznanych rodzajów gryzoni. W opinii organizatorów sympozjum zbliżamy się do syntetycznego opracowania demografii *Clethrionomys*. Warunkiem jednak jest ujednoczenie metod analiz demograficznych. W najbliższym czasie planujemy spotkania robocze – najpierw w Norwegii, a później w Polsce. Już teraz jednak można spodziewać się, że kluczowym czynnikiem dla zmian liczebności populacji jest śmiertelność w okresie gniazdowym. Wiele sobie obiecuję z zarysowującej się współpracy z T. Saitohem (rys. 3) na temat genetycznego uwarunkowania dynamiki populacji i jej struktury socjalnej. Bardzo interesujący plakat przedstawiony przez T. Saitoha i Y. Ishibashi dał ku temu realne przesłanki. Otóż na podstawie analizy DNA autorzy ci doszli do wniosku, że system kojarzenia się *Clethrionomys rufocanus* jest poligyniczny i bardzo rzadko obserwuje się przypadki promiskuitizmu. Stąd już tylko krok do badań nad strukturą genetyczną populacji i dostosowanien jej osobników.

Równolegle do obrad prowadzonych na sympozjum poświęconym nornicy toczyły się obrady innego interesującego sympozjum pt. „Współczesne osiągnięcia w badaniach nad zależnościami drapieżca–ofiara”, gdzie obok D. Chitty'ego, D. Murraya, S. Boutina miała wykład B. Jędrzejewska, referując wyniki studiów własnych i W. Jędrzejewskiego na temat roli wilków i rysi w kształtowaniu populacji dużych ssaków w Puszczy Białowieskiej.

Na wystawie plakatów miałam okazję spotkać D. Chitty'ego, który przedstawiał własne i R. Boonstry rozważania na temat cykli gryzoni i braku zależności między nimi a drapieżnikami. Na wystawie spotkałam również P. Koteję, prezentującego wyniki badań własnych, J. G. Swallowa i P. A. Cartera nad ewolucją cech behawioru i fizjologii u myszy domowej.

Bardzo interesujące było sympozjum organizowane przez H. Ylönena i J. Woolfa pt. „Eksperymentalne testowanie hipotez w ekologii behawioralnej ssaków”. Organizatorzy odeszli tu od tradycyjnego schematu, w którym zagadnienia ekologii porządkowane są zgodnie z taksonomią lub problematyką: ewolucyjną, fizjologiczną czy genetyczną. Uznali, że najważniejszym zadaniem badacza jest postawienie dobrego pytania, wyłaniającego testowalne hipotezy.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się sympozjum zorganizowane przez W. Z. Lidickera pt. „Behawioralne i demograficzne reakcje na plamistość świata: perspektywy ssaków”. We wstępie do sympozjum W. Z. Lidicker zwrócił uwagę na trudności w ocenie długości i szerokości granic biotopów. Tymczasem sposób, w jaki różne osobniki zachowują się w tych partiach środowiska ma niewątpliwy wpływ na ich rozrodczość, śmiertelność czy ruchliwość. W sympozjum tym wzięli także udział nasi koledzy z Polski: A. i M. Kozakiewiczowie, T. Gotart, A. Liro i J. Szacki, prezentując wyniki własnych badań na temat zmienności procesów i mechanizmów w zespołach gryzoni i ich znaczenia dla stabilności metapopulacji, a także miejsca prezentowanych przez siebie poglądów w klasycznej teorii funkcjonowania metapopulacji.

Uczestniczyłam też w dyskusji, której głównym animatorem był H. Henttonen, poświęconej hantawirusom z grupy *Bunyawaride*. Nosicielami ich są drobne gryzonie przenoszące te groźne zarazki na teriologów. Poznano już ok. 30 różnych wirusów z tej grupy, a pięć z nich w Europie, choć istnieje podejrzenie, że jest ich więcej. W Europie dominuje przenoszony przez nornicę rudą *hantavirus puumala*, który jest formą łagodną i teriologowie nawet nie wiedzą, że się z nim zetknęli. Udział seropozytywnych wyników wśród europejskich teriologów wzrasta z południowego zachodu w kierunku północnego wschodu i średnio wynosi 11% (w Finlandii 50%), a śmiertelność nie przekracza 0,1%.

W Polsce niewiele mówi się o hantawirusach, opisanych po raz pierwszy w Korei i na Dalekim Wschodzie, przenoszonych przez *Apodemus agrarius*. Notowane na Bałkanach (3–5% śmiertelności) są mniej groźne niż przenoszony tam przez *Apodemus flavicollis* hantawirus DOB powodujący u ludzi ponad 10% śmiertelności. Niepokoić może znalezienie tego wirusa w Estonii.

Wykłady plenarne, gromadzące prawie wszystkich uczestników Kongresu, wygłaszane były przez wybitnych teriologów. Tak więc J. H. Brown wygłosił wykład pt. „Wielkość ciała a różnorodność biologiczna”, R. Pascual – „Historia ssaków Gondwany: inna historia”, a J. Clutton-Brock, znana specjalistka–archeozoolog (rys. 4) – „Dzikie i oswojone – dawniej i dziś”.

Ostatniego dnia Kongresu dowiedzieliśmy się, że przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego 8. Kongresu Teriologicznego został wybrany N. Chr. Stenseth. Poinformował on nas o miejscu tego Kongresu: będzie to Republika Południowej Afryki, co zostało entuzjastycznie przyjęte.

Na Kongresie nie brak było również wydarzeń socjalnych. Należało do nich przyjęcie na tarasie hotelu *Fiesta Americana*, skąd racząc się owocami morza podziwialiśmy niezwykle zjawisko, jakim jest trwający tu prawie godzinę zachód słońca. Z tarasów restauracji *La Gloriosa* można było natomiast obserwować inny słynny spektakl – mrozący jednak krew w żyłach. A mianowicie skoki do oceanu z 45-metrowej skały. Po udanym skoku śmiałkowie – mokrzy, ale radośni – podchodzili do stolików: same oklaski niezbyt ich zadowolily.

Zarówno nasze hotele, jak i centrum kongresowe znajdowały się, geograficznie rzecz ujmując, w Acapulco, ale było to jakby miasteczko filmowe. Niestety, organizatorzy nie zadbali o zorganizowanie choćby krótkiej wycieczki do starego, prawdziwego Acapulco, dokąd można było dotrzeć taksówką. Czekał tam *Fuerte de San Diego* – fort z końca XVIII wieku, w którym obecnie znajduje się muzeum, otoczona starymi budynkami i ocieniona ogromnymi drzewami katedra, a także – najwyżej położona dzielnica, w której żyją biedni mieszkańcy tego bogatego miasta.

Wolny dzień spędziłam z przyjaciółmi z Cambridge w niedalekim sąsiedztwie Acapulco. Dzięki temu zobaczyłam kawałek prawdziwego Meksyku. Stare, piękne domy, targ w Puerto Marqués, starej wiosce rybackiej i wspaniałą lagunę, którą przemierzyliśmy łódką. Obiad w małej restauracyjce nad brzegiem oceanu (tortilla z czarną fasolą i *coco loco*) dopełniły nastrój tego niezapomnianego dnia.

Jeszcze w drodze powrotnej (miałam cały dzień wolny w oczekiwaniu na nocny rejs do Europy) udało mi się zwiedzić w mieście Meksyku Narodowe Muzeum Antropologii, w którym prezentowana jest sztuka Tolteków, Zapoteków i Misteków, a przede wszystkim Majów. A także ruiny Wielkiej Świątyni Azteków z ciekawym muzeum, katedrę z imponującym barokowym ołtarzem i Pałac Narodowy. Już o zmroku dotarłam na lotnisko. Żegnaj Meksyku!

Teraz ze smutkiem myślę o strasznym kataklizmie w postaci huraganu „Paulina”, który w miesiąc później nawiedził Acapulco. Co stało się z pięknymi tarasami hoteli, z „naszym” centrum kongresowym, straganami i sprzedawcą obsydianowych figurek oraz z konikami ciągnącymi ozdobione balonikami wózki? I z tyłu znajomymi i nieznajomymi, przyjaźnie uśmiechniętymi mieszkańcami Acapulco?

Gabriela Bujalska